

Weekend 12–14 maja stał pod znakiem dorocznego Festiwalu Filmów Górskich, z coraz większym rozmachem organizowanego przez Muzeum Sportu i Turystyki. O rosnącym zainteresowaniu tą atrakcyjną imprezą świadczy frekwencja: na otwarciu połączonym z wernisażem wystawy malarstwa Ryszarda Kowalewskiego było tłumnie a niektóre projekcje i prelekcje (jak Krzysztofa Wielickiego) odbywały się przy nabitej sali. Zadbano o atrakcyjne filmy, pogadanki wygłaszali m.in. Anna Milewska-Zawadowa, brat Wandy, Michał Błaszczewicz, Bogdan Jankowski. Wystawa Ryszarda Kowalewskiego – w stosunku do wcześniejszych prezentacji poszerzona o nowe płótna – budziła szczerze zachwyty, nie brakowało nawet chętnych do nabycia prac. Wśród widzów byli goście z Wrocławia, Krakowa, Szczecina a nawet z zagranicy – ze Sztokholmu przyjechał specjalnie światowy znawca filmu górskiego, Aleksander Kwiatkowski. Stwierdziliśmy ze smutkiem, że rok temu podczas otwarcia festiwalu oprowadzał nas po swojej wystawie fotografii Andrzej Zboiński, którego już nie ma między nami.

RÓŻNE

● Jak doniósł „Tygodnik Podhalański”, z dniem 24 kwietnia w Zakopanem rozpoczęło pracę Centrum Powiadomienia Ratunkowego (CPR), integrujące wszystkie służby ratownicze i policyjne. Telefony: 999, 998, 997 i (tylko z aparatów stacjonarnych) 112. System ma objąć także Bukowinę. ● W związku z zaburzeniami politycznymi w Nepalu, Sekretariat Nepal Mountaineering Association postanowił przenieść zaplanowane na dni 9 i 18 maja uroczystości Złotego Jubileuszu Manaslu i Lhotse na koniec jesieni. Obchody odbędą się od 11 do 13 grudnia 2006 razem z Międzynarodowym Dniem Gór i Konferencją Turystyczną. ● Anonsowana na naszych łamach polska wyprawa na Istor-o Nal w Hindukuszu nie dojdzie niestety do skutku. Jak nas poinformował Jerzy Wala, władze Pakistanu wycofały się z wcześniejszych obietnic i nie wyraziły zgody na żadną z wypraw w rejon Chitralu. Szkoda. ● Maj zakończyło spotkanie seniorów w Dolince Bolechowickiej. Mimo raczej marnej pogody i zbieżności daty z pielgrzymką papieską, zjawili się bez mała 30 osób. Korzystaliśmy z gościnności Jurka Rościszewskiego, namioty stały tylko dwa, ale udało się rozpalic tradycyjne ognisko. Wspominaliśmy złot z r. 1977 – ilu wtedy było uczestników i ile wielkich nazwisk! Dziś większości nie ma już między nami. (Barbara Morawska-Nowak)

LUZIE

● „Pejzaże kultury. Prace ofiarowane Profesorowi Jackowi Kolbuszewskiemu w 65. rocznicę Jego urodzin” – to tytuł zbiorowego dzieła wręczonego Jubilatowi 28 lutego 2006 w auli Uniwersytetu Wrocławskiego. Na przeszło 1000-stronicową księgę składają się prace 88 autorów, w tym esej Kazimierza Głazka „Piękno algebry ogólnej a wspaniałość gór”. ● Cieszą nas sukcesy naszych przyjaciół – literackie, jak Wilka, sportowe, jak Gierka Małaczyńskiego, oczywiście też naukowe. Maciej Popko (profesor) rozwiązał ostatnio jedną z zagadek religii Wschodu Starożytnego, mianowicie dowiódł, że każda nowa kopia posągu jakiegos bóstwa była uważana za osobne bóstwo. Aby „ożywić” nowe bóstwo, dokonywano stosownego obrzędu. Jego świetnie udokumentowany artykuł „Der hethitische Gott und seine Kultbilder” ukazał się w poważanym (choć nie szczególnie poczytnym) piśmie „Journal of Ancient Near Eastern Religions”. ● Niemieckie Tow. Olimpijskie Pfalz ufundowało kamień pamiątkowy ku czci Wolfganga Göllicha, który 10 lat temu zginął w wypadku samochodowym. Kamień stanął w rodzinnej gminie wspinacza, Dannstadt, odsłonięcie nastąpi 6 czerwca. Göllich odegrał ważną rolę we wprowadzaniu wspinaczy w 11 stopień trudności. ● Nowy sukces naszego przyjaciela Gerarda Małaczyńskiego (64): w dniu 14 maja startował on w wielkim biegu Grand Rapids na dystansie 25 km i z udziałem 8000 uczestników. Uzyskał najlepszy czas w grupie wiekowej powyżej pięćdziesiątki. (Maciej Popko). ● Popularny kiedyś włoski wspinacz „Manolo” znowu przypomniał o sobie: w rejonie Fonzaco połączył drogi „Palino” i „Il Gladiatore” czym stworzył drogę o trudnościach 8c. Ma lat 48. ● Norweżka Cecilie Skog (31) jest pierwszą kobietą, która zdobyła Koronę Ziemi i dodatkowo oba bieguny. W nocy z 22 na 23 maja osiągnęła na nartach Biegun Północny ● 18 maja zmarły w czasie zejścia z Everestu Brazylijczyk Vitor Negrete na szczycie spotkał się z polskim zespołem, uciążliwym nawet dłuższą towarzyską pogawędkę z Bogusławem Ogrodnikiem. Był w dobrym nastroju, nic nie zapowiadało bliskiego nieszczęścia. (Artur Hajzer) ● W 50-lecie tragicznej lawiny na Hali Goryczkowej (28 II 1956) Tygodnik Podhalański z 27 kwietnia przyniósł wspomnienie Wojciecha Gąsienicy Byrcyna, ilustrowane nieznanymi zdjęciami, pokazującymi m.in. taterników Zofię Stopkównę (-Marcinowską) i Bronka Czecha. W ostatnim zeszyście „Tatr” tę samą rocznicę przypomina Apoloniusz Rajwa.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauudy 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200605.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Północno-wschodnia ściana Manaslu z drogą Samojułowa i Urubki.

HIMALAJE – ECHA SEZONU

Tak długiego okresu „szczytowej” pogody nie pamiętają w Himalajach najstarsi górale – nepalscy, oczywiście. Ponieważ – mimo politycznego zamętu – dopisały również wyprawy, wejścia na Mount Everest spały się dziesiątkami. Według władz nepalskich, z doliny Khumbu na szczyt weszło co najmniej 90 alpinistów i 104 Sierpów (GG z 29 V). Danych chińskich nie mamy, ale z doliny Rongbuk wejść było drugie tyle, a nawet jeszcze więcej. Mówi się o ogółem 500 osobach na szczycie Everestu tej wiosny. Pogoda ustaliła się w pierwszej dekadzie maja. 11 i 12 maja wyprawa z Chile wprowadziła na Lhotse 15 osób (w tym 4 Sierpów i panią Marię Paz Ibarra). Ale w oku alpinistycznym cyklonu stał Everest. Dominowały wejścia komercyjne, z tlenem i zaporcwowanymi drogami, uwagę zwracała duża liczba Sierpów, których szczyt osiąga obecnie nie mniej, aniżeli klientów. Jedynym ciekawszym projektem było wejście zachodnią grania i Kuluarem Hornbeina wojskowej wyprawy brytyjskiej, która jednak poddała się szybko (17 lat temu drogę tę bez rozgłosu powtórzyli Chrobak i Marciniak). Śmiało zjazdy na nartach Kuluarem Nortona w dniu 16 maja zakończyły się niestety tragicznie. Szwed Tomas Olsson spadł z wysokości ok. 8500 m – jego zwłoki znaleziono 1800 m niżej. Nie był to na Evereście jedyny wypadek śmiertelny – w ciągu sezonu ofiar było po obu stronach 11, w tym 3 Sierpowie w serakach Lodospadu Khumbu (szczegóły GG z 31 V). Wiele pisano o 16. z rzędu wejściu na Everest rekordzisty Apa Sherpy, równie ciekawe, choć mniej głośne, było 6. wejście drugiej nepalskiej zdobywczyni tego szczytu, obecnie przewodniczki, Lakpy Sherpy. W dniu 17 maja Japończyk Takao Arayama (70 lat, 7 miesięcy i 13 dni) przesunął – co prawda tylko nieznacznie – górną granicę wieku panów na Evereście, ustanowioną przez Yuichiro Miurę w maju 2003 roku. Miura już zapowiedział, że zaatakuje ten nowy rekord w r. 2008, kiedy będzie 75-latkem.

Było kilka trawersowań masywu: 11 maja Koreańczyk Park Young-Seok (43) z Jangbu Sherpą z Rongbuku na południe, 20 maja Simone Moro (formalnie członek wyprawy polskiej) – w odwrotnym kierunku, Dava Sherpa – z Tybetu do Nepalu, i to w 20 godzin. Z bazy Rongbuk w dniach 25 i 26 maja wbiegł na szczyt austriacki skyrunner Christian Stangl (GS 4/06). Droga w górę zajęła mu 16 godz. 42 minuty, bieg w dół niespełna 6 godzin (szczegóły w GG). Do księgi Guinnessa ma zostać wciągnięty popis 25-letniego Szerpy Lakpy Tharke, który na czubku Everestu rozebrał się do naga i trwał tak przez 3 minuty. Wywołało to falę oburzenia wśród jego rodaków, którzy uznali to za profanację świętej góry. Ale mamy też budujące przykłady wygrywania walki z własną ułomnością czy chorobą. 15 maja szczyt osiągnął 47-letni Nowozelandczyk Mark Inglis nie mający obu nóg, które stracił w wypadku. Jest to wielki sukces niepełnosprawnego człowieka, ale też nowoczesnej techniki protetycznej. W Gazecie Górskiej z 28 lutego pisaliśmy o austriackim cukrzyku Gerim Winklerze, który postanowił wejść na najwyższy szczyt Ziemi startując z dna Morza Martwego, czyli z najgłębszego punktu kontynentu. Podróżował do Nepalu rowerem od

13 października 2005 r., pokonał deniwelację obliczoną na 9258 m i w sobotę 20 maja stanął (przy drugiej próbie) na Evereście, przekazując diabetykom zachętę do walki o pełnię normalnego życia. W 3 dni później udanego wejścia dokonał też inny cukrzyk – Amerykanin Will Cross (40). Media skupiły się na tym drugim, Austriaka w ogóle nie zauważając. Przykrym zjawiskiem jest okradanie obozów przez miejscowych, nawet powyżej 7000 m, a już całkiem bolesnym – przypadki parcia do szczytu obok umierających kolegów, jak to się np. zdarzyło w połowie maja z Anglikiem Davidem Sharpem. W gorące szczytowej w górnych partiach drogi wytwarza się atmosfera podobna do tej na polu bitwy.

Poza Everestem i masowo obleganym Cho Oyu, ruch w Himalajach był mniejszy. Cho Oyu i Shisha Pangmę niektóre wyprawy traktowały jako rozbieg przed trudniejszymi szczytami. Kazachowie z Ałmaty Maksut Żumajew i Wasilij Piwcow połączyli dwa wysokie szczyty: po zdobyciu 2 maja Dhaulagiri, 19 maja weszli drogą francuską w 5 dni na Annapurnę. Oba wejścia zrealizowali stylem alpejskim. Były aż 4 Golden Jubilee Expeditions – po dwie na Lhotse i na Manaslu. Na Manaslu w szczylinie lodowej zginęła australijska przewodniczka, Susan Erica Fear (43). Wydarzeniem sportowym sezonu stała się nowa droga na Manaslu (8163 m), innym – wejście 14 maja na Kangchendzöngę Austriaczki Gerlinde Kaltenbrunner, która z 9 ośmiotysięcznikami prowadzi obecnie w damskiej konkurencji Korony Himalajów (z zaplanowanej dodatkowo Lhotse wycofała się, ale latem zaatakuje Broad Peak). Bohaterami Manaslu zostali Kazachowie Denis Urubko i Siergiej Samojułow, którzy w dniach 4–8 maja (baza 9 maja) poprowadzili ładną i samodzielną nową drogę północno-wschodnią flanką. Droga do 7500 m jest lodowa, wyżej skalna i młostwa. Deniwelacja 2860 m (5300–8160 m), trudności 6A. Niespodzianie dużo wejść było na Lhotse. Jak zawsze oryginalny w sportowych pomysłach, Walerij Babanow 16 i 17 maja pokonał samotnie 1100-metrową ścianę zachodnią Chomo Lönzo Północnego, niestety tylko do grani – na szczyt nie starczyło mu sił ani czasu. Odwrot z pobliza wierzchołka stanowią „nielogikij wybor”... Za eksploracyjne hity sezonu uznać trzeba wejścia Słoweńców w Janak Himal w rejonie Kangchendzöngi. 28 i 29 kwietnia zdobyli oni dwa boczne wierzchołki szczytu Patibara, a 5 i 6 maja Andrej Štremfelj i Rob Zalokar weszli na dziewiczy dotąd Janak Chuli (7035 m, też 7070 m), i to pięknym filarem południowo-zachodnim (1150 m, IV–V, 60–70 st., biwak na 6800 m). Pod ścianę wrócili 14 zjazdami. Niezdobytch 7-tysięczników pozostało już niewiele. Tymczasem, jak podaje MountEverest.net, 23 maja w indyjskiej części Himalajów australijska para Heather i Glenn Singleman dokonała skoku BASE w przepaści wschodniej ściany Meru (6604 m), poprawiając głośny kiedyś i rozpropagowany filmem rekord Glenna, ustanowiony w r. 1992 na Trango.

O sukcesie „Polish-Russian Falvit Expedition” pisaliśmy w Gazecie Górskiej. 18 maja na czubku Ziemi wraz z 3 Szerpami stanęło pięcioro Polaków – 4 panów i trzecia z kolei Polka, Martyna Wojciechowska, którą światowe media odnotowują nie jako przebojową alpinistkę, lecz jako „polską dziewczynę z okładki Playboya” („The Observer” 21 maja: „there was an ascent by a Polish Playboy Bunny”). Rosyjski członek wyprawy, Jurij Jermaczek, wszedł na szczyt bez tlenu. 11 maja Shisha Pangmę Centralną zaliczył Piotr Snopczyński z HiMountain Team. Gorące gratulacje należą się Ani Czerwińskiej za wejście w dniu 25 maja na Makalu (GG 26V). Wyprawa Piotra Pustelnika stanęła najpierw na Cho Oyu (GS 4/06) a po przerzuceniu się pod Annapurnę, pokonała długą grań wschodnią tego szczytu. Na główny czubek (8091 m) wszedł wieczorem 21 maja (o 20.45) Słowak Peter Hamor, Pustelnik i Morawski dotarli do wierzchołka wschodniego (Annapurna NE, 8010 m), gdzie zrezygnowali z bliskiego już celu, aby udzielić pomocy wspinaczowi tybetańskiemu, który zapadł na śnieżną ślepotę. Piotr Pustelnik znowu przegrał z Annapurną, ale na pewno zasłużył na nagrodę Fair Play. Relację Piotra Morawskiego można znaleźć na stronie PZA.

Były na Evereście liczne wypadki, były też cudowne ocalenia. 18 maja weszła na szczyt Koreańska Jeong Hye Kwak (25), która podczas zejścia spadła z wysokości ok. 8600 m przeszło 300 m. Jej Szerpa odnalazł ją po 6 godzinach z niewielkimi kontuzjami ale poważnie podmrażaną. W ciężkiej akcji ratunkowej uczestniczyli Szerpowie i alpiniści, okazał też swą przydatność szpitalik pani dr Luanne Freer w bazie Khumbu. Sezon na Evereście mocnym akcentem zakończyła przygoda Australijczyka Lincolna Halla, której dramatyzm i niezwykłość sprawią, że gdzieś do kolekcji niewiarygodnych zdarzeń w górach najwyższych. Uznany za zmarłego, Hall przetrwał noc z 25 na 26 maja na wysokości 8600 m, siedząc na krawędzi 3000-metrowej przepaści, bez asekuracji, bez tlenu, bez namiotu, bez okularów, częściowo nawet porożpinany. Rano idący

w górę Szerpowie i alpiniści z grupy Dana Mazura zdumieni się, że żyje i zajęli się nim, rezygnując z bliskiego szczytu. Ruszyła wielka akcja ratunkowa, w której trakcie Hall odcinkami poruszał się o własnych siłach, by bazę osiągnąć we wcale dobrej formie. „Chyba jesteście zdziwieni, widząc mnie tutaj” – dowcipkował. Ma poważnie podmrażane palce, ale żyje i już wraca do domu. I jak tu nie wierzyć w cuda?

Józef Nyka

RÓŻANIEC Z CZUBKA ŚWIATA

W zeszłym roku Baskowie święcili 25-lecie swojego wejścia na Everest w dniu 14 maja 1980 roku. W numerach 219 i 220 wydarzeniu temu dużo miejsca poświęcił świetnie redagowany magazyn „Pyrenaica”. Dla nas wejście to jest o tyle istotne, że po Japończykach (3 i 10 maja), Martín Zabaleta i Pasang Temba byli drugim zespołem po zimowym wejściu Leszka Cichego i Krzysztofa Wielickiego 17 lutego 1980. Zabierając ze szczytu pozostawione przez nich pamiątki, stali się niejako weryfikatorami niewiarygodnego wyczynu Polaków. Wspomina Martín Zabaleta: „Na trójnogu Chińczyków zobaczyliśmy drobiazgi powieszono na nim przez Polaków z poprzedzającej nas wyprawy: różaniec papieża Karola Wojtyły, który obecnie jest w posiadaniu mojej matki w Hernani, krzyżyk Polaka, który zginął w czasie tej wyprawy i termometr z premiery zimowej, który zatrzymał Rosen. Ze swej strony zostawiliśmy na szczycie proporzec antynuklearny i inne rzeczy...” Te „inne rzeczy” to proporzec separatystycznej organizacji ETA, który ze szczytu zdjęli 19 maja Andrzej Czok i Jerzy Kukuczka. Zachował się on w zbiorach Andrzeja Zawady, a naszym baskijskim kolegom bardzo na nim zależy jako na cennej pamiątce. Z różańcem nie rozstaje się głęboko wierząca matka Zabalety – „to najcenniejsza i najbardziej wzruszająca rzecz, jaką mi Martín przywiózł z gór” – stwierdza. Odmówiła nawet wypożyczenia go na jubileuszową wystawę.

DZIEŃ ZWYCIĘSTWA – DZIEŃ KŁĘSKI

Grupa alpinistów i turystów górskich z Moskwy i Kijowa wyruszyła 8 maja na Elbrus, by w dziecięsim stylu wejściem uczcić Dzień Zwycięstwa. Na szczyt dotarli o godz. 20, na siodło wrócili dopiero o 24. W tym czasie wystąpiły komplikacje: jeden ze schodzących zaśląbł, inny się zgubił. Zaskoczeni załamaniem pogody z silnym mrozem i wiatrem, usiłowali wkopać się w śnieg – z braku łopat było to jednak trudne. Nikołaj Antonow zdołał zejść do wysokości 2200 m, gdzie go znaleźli ratownicy. 11 osób, w tym brat uratowanego, pozostało pod zachodnim wierzchołkiem. 11 maja ratownicy znaleźli 7 ciał, do 16 maja odszukano dwa dalsze. Były one rozproszone i poważnie leżały na powierzchni – raki na butach, czekany powbijane w śnieg. W składzie grupy było dwóch 16-latków, którzy nie bywali dotąd w górach. Elbrus jest szczytem łatwym ale wysokim i nieprzewidywalnym pod względem pogody. Niebezpieczne są szczeliny lodowe. Wiele do myślenia daje porównanie katastrofy z przygodą Lincolna Halla na Evereście – obydwoma wydarzeniami (łącznie) powinny się zająć komisje ratownicze i lekarskie UIAA i IKAR.

ZYGA ZNOWU W TATRACH

W dniu 20 maja 2006 odbyła się w kościółku Matki Boskiej Jaworzyńskiej na Wiktorówkach uroczystość poświęcenia tablicy upamiętniającej Zygmunta Andrzeja Heinricha, ufundowanej przez Leszka Plewickiego i grono przyjaciół „Zygi”. Píše Barbara Morawska-Nowak: „Na tydzień przed kolejną rocznicą tragedii na Lho La, o godz. 12, Ojciec Leonard odprawił mszę św. w intencji naszego Przyjaciela, a następnie poświęcił tablicę, wmurowaną już w ziemię. Kościół był wypełniony. Obecni byli m.in. Zosia, żona Andrzeja, jego rodzeństwo Krysia i Stefan z rodzinami, sporo osób z Krakowa, Zakopanego i innych ośrodków. Pogoda dopisała, zatem i panorama z Rusinowej Polany prezentowała się w pełnym blasku. Po uroczystości przenieśliśmy się tam na wspomnieniowe posiadły. Z Zakopanego wracałam z Marianem Bałą i Jurkiem Wala. Na murku okalającym kościół jest już spory *symbolický cintorin*, tablice mają tam m.in. Hela i Jurek Hajdukiewiczowie, Jano Sawicki, Andrzej Ziemiński, jest tablica Janiny Pawłowskiej – gaździny z Chochołowskiej i Roztoki.”

Miejscem żywej pamięci o Andrzeju, absolwencie LO im. Kopernika w Żywcu, jest prowadzony przez tę szkołę portal internetowy <lo-zywiec.pl>. Kącik „Andrzej Heinrich” jest dziełem tegorocz-